WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 3 września 1938 Nr 243

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

8-dniowe ultimatum Hitlera

Punkty karlsbadzkie -- jedyną bazą rokowań. -- Co przyniesie Norymberga?

Londyn, 3. 9. (A). Korespondenci pism londyńskich zgodnie donoszą, że rezultaty narad w Berchtesgaden nie są całkowicie negatywne, choć wątpić należy, aby dawały powód do optymizmu. Wymienienie w komunikacie niemieckim misji lorda Runcimana komentowane jest w Londynie jako uznanie wysiłków lorda Runcimana przez Hitlera.

W odpowiedzi, której Henlein udzielić ma Runcimanowi, nacisk położony ma być na konieczność pośpiechu w doprowadzeniu rokowań do pewnego rezultatu. W Londynie komentowane to jest jako prawdopodobne wysunięcie krótkiego, podobno 8-dniowego terminu w celu znalezienia wspólnej płaszczyzny dla rozpoczęcia formalnych oficjalnych rokowań między partią sudecką i rządem czechosłowackim. Hitler trwać ma zresztą niezłomnie przy 8 punktach Henleina, jako jedynej płaszczyźnie, na której rozpoczęcie podobnych rokowań mogłoby być wszczęte, i wyraża nadzieję, że lordowi Runcimanowi uda się przekonać rząd czechosłowacki o konieczności jak najszybszego przyjęcia tej płaszczyzny. Obecne projekty rządu czechosłowackiego Hitler rzekomo odrzuca, utrzymując jednak w swej odpowiedzi do lorda Runcimana ton serdeczny i kurtuazyjny.

W Londynie utwierdza się przekonanie, że Hitler uzależni swe przemówienie w Norymberdze od rezultatów, jakie w ciągu nadchodzącego tygodnia osiągnie misja Runcimana w Pradze. O ile rezultaty te nie będą po myśli Hitlera, mowa norymberska może stać się zapowiedzią poważnego kryzysu międzynarodowego. W związku z tą opinią prasa londyńska stwierdza doniosłość rozmowy, jaką odbył ambasador brytyjski Henderson z min. Ribbentropem.

Prasa londyńska zgodnie stwierdza że wiadomość, jakoby ze strony niemieckiej już udzielono ambasadorowi brytyjskiemu specjalnych uspakajających zapewnień, jest nieprawdziwa. Dzienniki przewidują natomiast, że nagły powrót min. Ribbentropa z Berchtesgaden do Berlina świadczyć może o poleceniu kanclerza Hitlera wyjaśnienia stanowiska Niemiec ambasadorowi W. Brytanii. Uważane jest przeto za prawdopodobne, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego nastąpi ponowne spotkanie Ribbentropa z Hendersonem.

Postulat plebiscytu?

Paryż. 3. 9. (A) Korespondent berliński Havasa donosi, iż w kołach politycznych Berlina zdaje się utrwalać przekonanie, iż rząd niemiecki zamierza wystąpić z żądaniem plebiscytu w okręgu sudeckim. Niemcy sudeccy oraz kierownicy polityki Trzeciej Rzeszy — donosi korespondent — starają się umotywować swoje żądanie tym, że skoro między rządem praskim a ludnością niemiecką żaden kompromis nie jest możliwy jest jedyną rzeczą pozostawienie tej ludności decyzji o swym losie. Zdaniem korespondenta, koła berlińskie biorą pod uwagę zorganizowanie plebiscytu pod kontrolą międzynarodową, przy czym o wyniku plebiscytu przesądza się z góry.

Między nadzieją a pesymizmem

Paryż 3. 9. (A) Cała opinia tutejsza zgodna jest w przeświadczeniu, że dzień wczorajszy stanowił zasadniczy zwrot w rozwoju zagadnienia sudeckiego. Oficjalne spotkanie Hitlera z Henleinem, który do Berchtesgaden udał się z inspiracji lorda Runcimana, odbiera bowiem problematowi charakter wewnętrznego konfliktu czechosłowackiego i czyni zeń kwestię międzynarodową. Nikt nie wątpił, że akcją Niemców sudeckich kieruje Rzesza, lecz, jak dotąd, okoliczność ta nigdy nie była oficjalnie podkreślana. Obecnie zaś kanclerz Hitler przyjmuje już całą odpowiedzialność za dalszy przebieg wydarzeń.

Spotkania w Berchtesgaden oczekiwano tu na ogół ze znacznym optymizmem, spodziewając się, że właśnie w obliczu tej wielkiej odpowiedzialności kanclerz Hitler nie zdecyduje się odciąć drogi do porozumienia. Wierzono też, że przestrogi angielskie, które ambasador Henderson zakomunikował dopiero co w Berlinie von Ribbentropowi i które szef dyplomacji niemieckiej przywiózł do Berchtesgaden — nie mogły pozostać bez skutku. Z drugiej zaś strony ustępstwa rządu czeskiego posunęły się już tak dalece, że nie wiele odbiegają od postulatów karlsbadzkich Henleina.

Do wytworzenia nastroju optymistycznego przyczyniły się też wczorajsze rozmowy min. Bonneta z amb. Rzeszy von Welczek'em. Według informacji osoby z gabinetu ministra, spotkanie miało przebieg w atmosferze już nie przyjaznej, lecz wręcz serdecznej. Dyplomata niemiecki z wielką pewnością siebie wyrazić miał w toku rozmowy swe osobiste przekonanie, że problem sudecki da się pokojowo rozwiązać.

Pod wieczór nastrój pogorszył się jednak. Z Berchtesgaden do Pragi nadeszły bowiem — niedokładne jeszcze wiadomości, że Hitler z Henleinem zdecydowali się odrzucić t. zw. „plan nr. 3" rządu praskiego, mimo jego daleko posuniętej ustępliwości i że dalsze rokowania prowadzone być muszą na innych podstawach.

Rozmowy brytyjsko-polskie w oświetleniu prasy francuskiej

Paryż, 3. 9. (A). Prasa tutejsza bardzo żywo interesuje się zagadnieniem obecnych rozmów dyplomatycznych angielsko - polskich. „Information" w obszernym artykule wstępnym zalicza kontakty te do zdarzeń pozytywnych i pocieszających uważając, że Polska mogłaby odegrać szczególnie doniosłą rolę przy rozwiązywaniu obecnego kryzysu środkowo-europejskiego, jest zaś w zagadnieniu tym bardzo zainteresowana, gdyż sama posiada pokaźne ilości mniejszości niemieckiej. Poza tym zaś bez względu na swe stosunki z Czechosłowacją nie może patrzeć obojętnie na parcie Rzeszy ku południowemu wschodowi. Organ kół finansowych dodaje, że sugestie angielskie mogłyby może doprowadzić też do rewizji stanowiska polskiego wobec Ligi Narodów i powstrzymać Polskę od wystąpienia z Rady Ligi. Gdyby się to powiodło — kończy dziennik — stanowiłoby to nowy poważny sukces Foreign Office.

Tym samym zagadnieniem zajmuje się również „Journal des Debats" w artykule p. Bernusa. Publicysta sądzi, że Anglia usiłuje zapewnić sobie pomoc Polski przy rozwiązywaniu konfliktu sudeckiego w zamian za przyrzeczenie zajęcia się interesami polskiej mniejsości w Czechosłowacji. Artykuł kończy się przypuszczeniem, iż nacisk Londynu wywrze zapewne odpowiednie wrażenie na Warszawie.

Ponadto prawie wszystkie dzienniki tutejsze w depeszach swych z Londynu i Warszawy informują obszernie o wizycie polskiego charge d'affaires w Foreign Office i rozmowie angielskiego charge d'affaires z min. Beckiem w Warszawie. Prasa uważa kontakty te za kontynuujące rozmowy gdyńskie pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera z min. Beckiem.

* * *

Londyn 3. 9. PAT. Rozmowa polskiego charge d'affaires z lordem Halifaxem wywołuje nadal zainteresowanie prasy angielskiej. „Daily Mail" przypomina, że pierwszy lord admiralicji Duff Cooper odbył w Gdyni dłuższą rozmowę z ministerm Beckiem na temat stosunków polsko-angielskich. Lord Duff Cooper przesłał z tej rozmowy premierowi Chamberlainowi specjalne sprawozdanie.

Lewica protestuje przeciw zarządzeniom Daladiera

Paryż. 3. 9. (A) Z dużym zainteresowaniem oczekiwano zwołanego na piątek wieczór wiecu robotniczego dla zaprotestowania przeciw ostatnio wydanym przez rząd premiera Daladier dekretom w sprawie reformy 40 godzinnego tygodnia pracy. Do wiecu tego, zorganizowanego przez generalną konfederację pracy, przyłączyły się partie roobtnicze, a przede wszystkim partia komunistyczna, która w widoczny sposób chciała przekształcić piątkową manifestację robotniczą na demonstrację wszystkich organizacyj frontu ludowego przeciwko premierowi Daladier. W afiszach nawet zaznaczono, iż w wiecu weźmie udział przedstawiciel partii radykalnej. Naczelne władze stronnictwa radykalnego w piątek rano ogłosiły komunikat, iż stronnictwo nie bierze udziału w zwołanym wiecu, i że nazwisko przedstawiciela radykałów zostało umieszczone na afiszach bez jego wiedzy.

Wiec, który się odbył w jednej z największych hal paryskich, w tzw welodromie zimowym, zgromadził poważną ilość robotników — zakończył się jednak bez większych incydentów.

Komuniści zapowiadają dalsze demonstracje przeciw rządowi Daladier, starając się utrzymać masy robotnicze w stanie podniecenia. Charakterystyczne jest, iż naczelne władze syndykatu pocztowców, jednego z poważniejszych syndykatów pracowników państwowych, ogłosiły deklarację, w której oświadcza ją, iż całkowicie solidaryzują się z akcją protestacyjną, zainicjowaną przez generalną konfederację pracy.

Z drugiej strony minister robót publicznych rokowaniach między przedstawicielami prowadząc do załatwienia zarysowującego się konfliktu w górnictwie. Po kilkugodzinnych rookwaniach między przedstawicielami górników, a właścicielami kopalń, doszło do porozumienia, które przewiduje 6 procentową podwyżkę płac dla górników, ale też poważne wzmocnienie pracy w górnictwie przez zwiększenie godzin pracy. Na podstawie zawartej umowy górnicy przepracować mają do 1 marca 1939 r. 11 dodatkowych dniówek — które dostarczyć mają ogółem 2 miliony tonn węgla. To zwiększenie produkcji przyczyni się do zmniejszenia przywozu węgla z zagranicy i zaoszczędzi Francji poważne ilości dewiz.

Odroczenie, które nie jest dobrą wróżbą

Londyn. 3. 9. (A) Tutejsze koła oficjalne otrzymały od lorda Runcimana z Pragi wiadomość, że podczas swej wizyty u prez. Benesza lord Runciman poinformował tego ostatniego że rokowania z przedstawicielami Niemców sudeckich zostały odroczone do poniedziałku. W Londynie przypuszcza się, że odroczenie to spowodowane zostało opóźnieniem odpowiedzi Sudetów na ostatnie propozycje rządu praskiego. Odpowiedź oczekiwana była w piątek przed południem i właśnie dla przyśpieszenia jej lord Runciman skłonił Henleina do odwiedzenia kanclerza Hitlera w Berchtesgaden, by uzyskać aprobatę jego na kontynuowanie rokowań na podstawie nowych propozycji rządu praskiego.

Opóźnienie udzielenia odpowiedzi nie jest dobrą wróżbą dla dalszego rozwoju sytuacji.

Niemcy i b. Austria największymi odbiorcami polskiej trzody

W czerwcu wywóz trzody chlewnej żywej i bitej z Polski kształtował się niżej w porównaniu z wywozem zeszłorocznym. Ogółem wywieziono ponad 15.000 sztuk trzody żywej i ponad 6.000 — bitej. Najwięcej świń żywych wywieziono do b. Austrii, a mianowicie z górą 11.000 sztuk oraz do Niemiec — 4.000. Poza tym nieznaczna ilość wywieziona została do Grecji. Trzodę bitą wywożono prawie wyłącznie do Niemiec oraz niewielką ilość do Holandii.

Dyrektorzy, strażnicy i lekarze więzienni — oskarżeni o zabójstwo więźniów

Filadelfia, 3. 9. (R). Sędzia, prowadzący śledztw w sprawie śmierci 4 więźniów w dniu 24 sierpnia, którzy usmażyli się po prostu w swych celach, uznał winnymi zbrodniczego niedbalstwa nadintendenta więzienia, zastępcę dyrektora, 9 strażników i 2 lekarzy. Zatrzymani oni zostali w areszcie, gdzie oczekiwać będą rozprawy sądowej. Oskarżeni oni będą o zabójstwo.

Nieustanne walki religijne w Birmie

Rangoon. 3. 9. (R) W różnych punktach miasta doszło wczoraj wieczorem do zajść między Hindusami a Birmańczykami. Trzy osoby zostały zabite a 23 było rannych, z których jedna wkrótce zmarła. Zajścia te spowodowane konfliktem na tle religijnym pomiędzy buddystami a muzułmanami, wywołały panikę w mieście. Wszystkie sklepy zamknięto.

Dziś rano doszło do dalszych zajść, w czasie których 6 Mahometan odniosło rany.

—oo—

Powódź w Egipcie

Kair, 2. 9. (R) Wiadomości, nadchodzące z górnego Egiptu o wylewie Nilu, budzą coraz większy niepokój. W miejscowości Ami powódź zniszczyła 10 domów. Pod Keneh w miejscowości Hamidad zawaliło się wskutek podmycia 6 domów, których mieszkańcy cudem wodzią, rozpacza z powodu utraty zbiorów i bydła. Prace nad umocnieniem tam prowadzone są wszędzie gorączkowo

BERNARD SINGER

WIOSNA WYBORCZA

Tydzień ubiegły rozpoczął się od aktu wspaniałomyślnego. Bez żadnego nacisku, bez decyzji władz sądowych czynniki miarodajne cofnęły zakaz umieszczenia uchwały NKW Stronnictwa Ludowego. Ton rezolucji był ostry i zawierał zdania dosadne. Oczywiście tekst uchwały nie należał do najgroźniejszych i jeszcze kilka lat temu nie podlegałby konfiskacie. Gdy jednak w sobotę prasa została poinformowana o uchwałach Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, wielu dziennikarzy jeszcze przed otrzymaniem ostrzeżenia władz wahało się z umieszczeniem rezolucji. W ciągu tylu lat nastąpiło znaczne ugrzecznienie prasy. Kilka ziarnek piołunu umieszcza się w dużej tabliczce czekolady.

W ciągu tygodnia zastanawiano się przeto, dlaczego wycofano zakaz umieszczenia rezolucji. Czy miał to być dowód mocy reżymu, który nie obawia się krytyki i kpi z uwag o tym, że „czynniki obozu rządowego zajęte wewnętrznymi rozgrywkami nie widzą tego, co się w kraju, zwłaszcza na wsi dzieje"? Czy był to akt łaski w zamian za decyzję Stronnictwa Ludowego o wzięciu udziału w wyborach samorządowych i ewentualnie w wyborach do Sejmu?

Stronnictwo Ludowe nie powzięło jeszcze decydującej uchwały. W godzinach rannych w sobotę miano już uzależnić udział w wyborach jedynie od gwarancji czystości, w godzinach popołudniowych odroczono uchwałę, przekazano sprawę Radzie Naczelnej. Powzięto rezolucję niezwykle ostrą, która na pierwszy rzut oka służyć ma jako zapowiedź dalszej gwałtowniejszej walki z reżymem.

Naczelny Komitet Wykonawczy zbierze się jeszcze 10 września. 17-go toczyć się będą prawdopodobnie obrady Rady Naczelnej. Konieczność przygotowania się do akcji przedwyborczej zmusi Stronnictwo Ludowe do powzięcia ostatecznej decyzji w tym terminie. Gra na zwłokę nie zmieni decyzji, która została powzięta 27-go w godzinach przedpołudniowych.

Stronnictwo Ludowe domaga się gwarancji czystości wyborów. Żądanie to jest bezprzedmiotowe. W bież. tygodniu sfery miarodajne zdobyły się na drugi akt wspaniałomyślny. Nie rozpisywano się o tym w gazetach, nie omawiano tego kroku na łamach pism prorządowych, ale stał się cud. Oto zaproszeni zostali przedstawiciele organizacji zawodowych oraz poszczególnych pism bez różnicy kierunków dla kontrolowania czystości wyborów i badania rzetelności. Zapewniano przy tym, że nie będzie to asysta przy uprawianiu sztuk magicznych, ale wyraźna kontrola każdego ruchu.

Warszawa ma więc być wzorówką, stacją pokazową przy organizowaniu wyborów w całej Polsce. Według tego przykładu powtórzą się podobno wybory w różnych miastach i miasteczkach. Żadne sztuki magiczne, żadne kawały obliczeniowe. Wszystko ma się odbyć w najlepszym porządku.

Do lokali poszczególnych urzędów przysłano podobno oficjalne tabliczki mnożenia. Nie będzie więc żadnego dodawania, ani odejmowania. Znikną godziny duchów.

Dodają nawet sensacyjnie, że na kilka tygodni przed wyborami urzędnicy wydziałów prasowych złożą broń i pojadą na urlop. Ustaną konfiskaty. Akcja wyborcza toczyć się będzie bez żadnych przeszkód. Warszawa lśnić będzie w blasku słonecznym od szorowanej czystości wyborów.

Niektórzy obawiają się jeszcze niespodzianek przy układaniu geografii wyborczej, przy wykrajaniu okręgów, ale sfery miarodajne zapewniają, że i w tej dziedzinie nie będzie żadnych niespodzianek albo raczej miłe niespodzianki uczciwości i rzetelności.

Czy wybory warszawskie nie powinny być zachętą dla Stronnictwa Ludowego, czy potrzebna jest po tym jakaś gwarancja. Krążą pogłoski, że w starostwach i innych urzędach przerabiają ponownie wszystkie działania arytmetyczne, by wdrożyć się do normalnego liczenia.

W najbliższym czasie mają się odbyć specjalne zjazdy z pouczeniami dla urzędników. Na całym froncie triumfować ma oświadczenie płk. Sławka nazajutrz po uchwaleniu Konstytucji, że „odtąd rządzić będzie prawo".

Pierwsze posunięcie rządu w b. tygodniu nie ma być przeto przypadkowe. Rozpocząć się ma nowy okres w wyborach. Wszystkie dawne praktyki zostaną przekreślone. Nastąpi renesans duszy urzędniczej.

Są tacy, którzy zapewniają, że dziać się to będzie nie tylko w Warszawie, w b. Kongresówce, w Poznańskim, na Górnym Śląsku, ale że cud odrodzenia sięgać będzie dalej. Znikną cuda nad urną. Ustanie niezależność urny od liczby wyborców.

Opowiadają nawet, że niektóre grupki ozonowe zwróciły się do czynników miarodajnych z prośbą o udzielenie dyspensy od czystości i rzetelności w kilku okręgach, choćby na kresach wschodnich. Proszono o względy w okręgu posła Hołyńskiego, ale dotychczas nie otrzymano żadnej odpowiedzi.

Pierwsze dni września w życiu politycznym wyglądają jak pierwsze dni wiosny. Rząd wycofuje konfiskatę. Komisariat Rządu zaprasza do asystowania przy procedurze wyborczej. Zasiądą wszyscy bez różnicy kierunków. Pan premier odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami PPS. Przedmiot rozmowy zostaje urzędowo podany do wiadomości politycznej. Wszystko to tchnie omal że nie „folksfrontem".

Czemuż gniewa się Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, dlaczego bieleje „Słowo" wileńskie, poco zwleka się z decyzją w sprawie udziału w wyborach samorządowych? Niespodzianka jest zbyt sensacyjna, zapowiedź światła dziennego po długoletnim mroku przy wyborach wywołuje mrużenie oczu, łzawienie, które nie pozwala w całej pełni ocenić obfitości darów czynników miarodajnych, pokwitować w porę i pójść jak najszybciej ze wspaniałą gwarancją do wyborów.

Swiat pod znakiem zbrojeń powietrznych

Paryż, 3. 9. PAT. W dzienniku urzędowym ukazał się dekret o reorganizacji powietrznych sił zbrojnych w czasie pokoju. Dekret ten poprzedzony jest raportem ministra lotnictwa, w którym czytamy: Armia powietrzna, aby móc w pełni wyzyskać swe właściwości, jak szybkość interwencji i nagłość działania, musi dysponować puszczoną w ruch organizacją terytorialną i sprawnymi urzędami, któreby zapewniły jej niezbędne środki wszędzie, gdzie musi ona występować. Dlatego też ściśle przestrzegana będzie zasada podporządkowania urzędów dowództwu wojsk lotniczych.

Londyn 3. 9. PAT. Ministerstwo lotnictwa ogłosiło wczoraj wieczorem komunikat donoszący o zawarciu z przedsiębiorstwami kanadyjskimi kontraktów na budowę samolotów bombardujących dla rządu brytyjskiego.

W myśl zawartego układu, kanadyjskie przedsiębiorstwa, budujące samoloty będą musiały zwiększyć swe możliwości produkcyjne, budując dwa nowe wielkie zakłady lotnicze w Montrealu i w Toronto.

Waszyngton, 3. 9. PAT. Według wiadomości, pochodzących z ministerstwa wojny, kwatera główna amerykańskich sił lotniczych ma być przeniesiona z Langley Field w stanie Virginia do Scottfield w stanie Illinois.

Nowa kwatera główna lotnictwa amerykańskiego będzie obecnie znajdowała się w punkcie środkowym Stanów Zjednoczonych, a w razie wojny byłaby poza zasięgiem nieprzyjacielskich eskadr powietrznych.

Essen, 3. 9 PAT. Przeszło sto lotników z Belgii, Anglii, Francji, Polski, Holandii, Luxemburga, Szwajcarii i Węgier przybyło w piątek do Essen na zaproszenie niemieckiego klubu aeronautycznego. Dzisiaj po południu wszyscy ci lotnicy startują na meeting międzynarodowy do Berlina.

Brazylia ma czworaczki!

Buenos Aires, 3. 9. PAT. Donoszą tu z Rio de Janeiro, że żona jednego z rolników w stanie Rio powiła czworaczki, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Matka zamężna od lat 17, nie miała dotychczas żadnego potomstwa. Tak matka, jak i czworaczki, cieszą się dobrym zdrowiem.

Złoto płynie do Ameryki

Nowy Jork 3. 9. PAT. W ciągu dnia wczorajszego Federal Reserve Bank otrzymał z Londynu 6 milionów 100 tysięcy dolarów w złocie. Wpływ złota w ciągu bieżącego tygodnia z Londynu wyniósł 33 miliony dolarów.

Dalsze wyroki na Krecie

Ateny 3. 9. PAT. Nadzwyczajny sąd wojenny w Canea na Krecie po trzech dnia obrad skazał 51 uczestników niedawnego powstania na różne kary więzienia od 6 miesięcy do 20 lat.

Wezuwiusz uspokaja się

Neapol 3. 9. PAT. Po trzydniowej fazie silnych wybuchów i wylewów lawy, działalność Wezuwiusza zaczyna stopniowo słabnąć. Jak donosi obserwatorium seismograficzne w Neapolu, wybuch wulkanu był zjawiskiem normalnym, wywołanym infiltracją dużych ilości wody do krateru w okresie jesiennych deszczów.

Huragan nad Urugwajem

Montevideo 3. 9. (R) Gwałtowny huragan spowodował wielkie spustoszenia. Liczne domy uległy zniszczeniu. 8 osób zostało zabitych, a około stu odniosło rany.

Warszawa, 3. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 122 1/2, Węgiel 35 1/4, Starachowice 43, Lilpop 87. Tendencja nieco mocna.

Papiery pocentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 86 1/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 85 1/4, 4 proc. dolarowa 42 1/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 66 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/4. Tendencja mocniejsza.

MENU OBIADOWE — SPRAWĄ POLITYCZNĄ...

Jak się wychowuje kobiety w Trzeciej Rzeszy. — Im mniej każda gospodyni wyda na obiad, tym więcej armat można fabrykować. Kuchnia stała się w Niemczech ekspozyturą państwa

BERLIN, we wrześniu.

— „Dobra gospodyni niemiecka nigdy nie będzie robiła kwestii z tego, że kartofle podrożały lub że zabrakło na rynku marchwi"...

Oto słowa, wypowiedziane na zjeździe narodowo-socjalistycznych kobiet przez kierowniczkę ruchu hitlerowskiego wśród kobiet w Trzeciej Rzeszy, panią Scholtz-Klinek.

Niemcy są mistrzami w dziedzinie propagandy. Narodzinom nowej organizacji kobiecej towarzyszyła wielka reklama w prasie i na zebraniach partyjnych. Mówi się o tej sprawie w takim tonie, jak gdyby dotychczas nigdzie nic nie zrobiono dla kobiet. Taka reklama robi oczywiście, swoje. Bardzo wielu ludzi w Niemczech, i to nawet ludzi inteligentnych, przypuszcza, że poza granicami Niemiec kobieta żyje w warunkach niezwykle prymitywnych, nie ma pojęcia o racjonalnym gospodarstwie, o roli i znaczeniu pracy społecznej, koordynacji sił itp.

Tymczasem w Niemczech nie stworzono właściwie w tej dziedzinie nic nowego, oprócz kobiecych batalionów pracy, wzorowanych na takich samych organizacjach męskich. Wprawdzie wstępowanie do tych batalionów nie jest jeszcze na razie przymusowe, ale tyle się o tym mówi i wywiera się tak wielki nacisk, że nikt nie ośmiela się zaniedbać tego obowiązku. Siedmioletnia dziewczyna, która odmówiłaby spełnienia tego „obowiązku", naraża się na szykany. W dodatku obowiązek ten ma stać się wkrótce powszechny i przymusowy.

Wszystkie dziewczęta, zgrupowane w niemieckich batalionach pracy, są wysyłane na prowincje, gdzie mieszkają w specjalnie przygotowanych koszarach. Panuje tam niezwykle surowa dyscyplina. O piątej rano pobudka Zamiast porannej modlitwy, wszyscy chórem śpiewają hymn narodowo-socjalistyczny. Potem gimnastyka, śniadanie, sprzątanie koszar. O godzinie 7-ej kierowniczka batalionu rozdziela pracę. Czwórkami, żołnierskim krokiem udają się następnie do pobliskich wsi, gdzie pracują od 8-ej do 6-tej wieczorem. Przerwa obiadowa trwa tak długo, ile trzeba czasu na spożycie talerza zupy. Nic dziwnego, że po tak ciężkiej pracy dziewczęta wracają do koszar wymęczone, nie mając zupełnie apetytu do kolacji.

Lecz na tym jeszcze nie koniec. Po powrocie do koszar rozpoczynają się wykłady z zakresu narodowo-socjalistycznej ideologii. O wpół do dziewiątej znowu dzień roboczy.

Za tę pracę dziewczęta otrzymują mieszkanie w koszarach, marne wyżywienie i 25 fenigów dziennie. Niektóre bataliony wysyła się do pracy po fabrykach, gdzie płaca nie jest o wiele wyższa. W ten sposób stwarza się olbrzymią konkurencję rąk roboczych, powodującą znaczne pogorszenie sytuacji materialnej olbrzymich rzesz robotniczych. Obecny dyktator gospodarczy Trzeciej Rzeszy, Goering, oświadczył:

— Jednym z kardynalnych warunków urzeczywistnienia planu czteroletniego jest ścisła współpraca kobiety w gospodarstwie domowym.

Stworzono więc liczne szkoły gospodarskie, kursy dla kucharek, służących i pokojówek. Cel tej nauki jest prosty: — Chodzi o to aby każda gospodyni nauczyła się gospodarować oszczędnie, aby nie wyrzucano z domu żadnych odpadków do skrawków papieru i kawałków sznurka włącznie. Jedno z pism hitlerowskich, omawiając tę sprawę, zaznaczyło, iż Niemcy stanowią obecnie twierdzę, obleganą przez wrogów. Trzeba się przygotowywać do obrony. Przyszła wojna może potrwać długie lata i dlatego trzeba z góry przygotować wielkie zapasy artykułów spożywczych i potrzebnych materiałów".

Oczywiście, że plan czteroletni, oparty na śmieciach, skrawkach papieru i kawałkach sznurka może być zrealizowany tylko przy sumiennej współpracy gospodyń. Nic więc dziwnego, iż podczas zjazdu kobiet niemieckich jeden z przywódców narodowo-socjalistycznych rzekł:

— Menu obiadowe posiada dziś w Niemczech wielkie znaczenie polityczne!... Im mniej każda gospodyni wyda na obiad, tym łatwiej będzie państwu wyprodukować nowe armaty i samoloty!

W ten sposób pojęta polityka stwarza, iż gospodarstwo domowe przestało być w Niemczech sprawą indywidualną. Kuchnia stała się w Niemczech ekspozyturą państwa, które ma prawo wtrącać się do garnków.

Przegrane manewry niemieckie

Niemcy nie są w stanie prowadzić nawet dwutygodniowej wojny

Zurych, 3. 9. (A) Donoszą z Berlina, że kanclerz Hitler przyjął w środę, 31 sierpnia, delegację niemieckich kół gospodarczych z prezydentem Banku Rzeszy drem Hialmarem Schachtem na czele. Delegacja prosiła kanclerza o spowodowanie natychmiastowego zakończenia manewrów, uzasadniając swą prośbę:

1) Olbrzymimi kosztami, które zmusiły Bank Rzeszy do masowego drukowania nowych biletów, tak, iż Niemcy są dosłownie zalane nowymi banknotami, co z kolei powoduje pogłoski o inflacji i podrywa zaufanie ludności do waluty niemieckiej.

2) Zapasy żywności zostały w całości wyczerpane przez armię. Z obszarów objętych manewrami nadchodzą wręcz alarmujące wiadomości o nastrojach i rozgoryczeniu ludności na bezwzględne rekwizycje dokonywane przez władze wojskowe.

3) Jak oświadczył dr Schacht, duch narodu niemieckiego załamał się i nie przypomina w niczym „bohaterskiego" ducha z czasów wielkiej wojny.

4) W Niemczech zaobserwować się daje panika, pod wpływem której ludzie zakupują masowo biżuterię i przedmioty codziennego użytku, obawiając się dewaluacji marki i załamania się gospodarki niemieckiej.

Koła wojskowe niezadowolone są z przebiegu manewrów i nie kryją swych obaw, wywołanych w pierwszej linii niską jakością materiałów zastępczych, użytych do budowy przede wszystkim jednostek zmotoryzowanych. W samej tylko Brandenburgii z 15.000 czołgów i samochodów pancernych i ciągników artyleryjskich — 5.000 sztuk musiano przy pomocy koni ściągać z terenu do parków technicznych.

Niezwykle liczne były również wypadki samolotowe, o czym prasie niemieckiej zabroniono wspominać choćby jednym słowem. Katastrofy zdarzały się głównie z powodu wadliwego funkcjonowania zbudowanych z „ersatzów" silników oraz wiązadeł.

W Prusach Wschodnich przy próbach ostrego strzelania 10 procent pocisków w ogóle nie eksplodowało lub wybuchało za wcześnie, powodując eksplozję dział, zabijając i raniąc załogę.

Trzech naczelnych inżynierów zakładów Kruppa w Essen zostało aresztowanych pod zarzutem sabotażu, ponieważ pancerze czołgów, jak się okazało przy próbach ostrego strzelania, pękały przy uderzeniu nawet kuli karabinowej.

W kołach dyplomatycznych Berlina panuje na podstawie powyższych wiadomości przekonanie, że Niemcy nie są w stanie w chwili obecnej prowadzić nawet 2-tygodniowej wojny.

Wrzawa o obóz koncentracyjny na Węgrzech

Budapeszt 3. 9. (Centr.) Węgry mają nieprzyjemną sprawę. Oto ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do samorządu miejskiego w Jagrze, aby miasto to oddało do dyspozycji ministerstwa ziemię o obszarze 40 morgów katastralnych, na których założony miał być obóz koncentracyjny.

Uzyskanie takiego obszaru byłyby w gruncie rzeczy łatwe, jednak sama myśl, że w pobliżu miasta Jagru, pełnego zabytków historycznych miałby powstać obóz koncentracyjny dla przestępców politycznych, wywołał

burzę w samorządzie miejskim.

Kiedy wiceburmistrz oznajmił żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych, na sali obrad zerwała się burza a większość kategorycznie protestowała przeciw tego rodzaju zamiarom. Złośliwi twierdzili, że niektórzy ojcowie miasta ostentacyjnie okazujący swe sympatie dla Szalasiego, już widzieli się

wśród „pensjonariuszów" obozu koncentracyjnego.

Debata była nadzwyczaj burzliwa i dramatyczna. Ostatecznie wskazywano na to, że przez zakupy dla obozu koncentr. przynajmniej 1000 osób znajdzie utrzymanie. — Ten argument zdaje się przekonał „notablów" miejskich i postanowiono wreszcie, by ministerstwu spraw wewnętrznych oddano do dyspozycji rozległe łąki i pastwiska, daleko od miasta.

Sprawa odbiła się

głośnym echem w całym państwie.

W organie ministra spraw wewnętrznych mówi się, że utworzenie obozu koncentracyjnego jest konieczne, gdyż więzienia są przepełnione Podobno, jak starają się czynniki oficjalne rzecz przedstawić, nie chodzi o obóz koncentracyjny w dosłownym tego wyrazu znaczeniu, lecz o punkt zborny osób które transportowane mają być „szupasem". W obozie takim byłyby umieszczone też osoby wstydzące się pracy i podobne indywidua.

Opinia węgierska jednak drwi z takich tłumaczeń. Zwłaszcza narodowi socjaliści starają się znowu ośmieszyć zamierzenia ministerstwa. Tymczasem rozeszła się wiadomość, że również w Szentes budowany jest obóz koncentracyjny i że dalszy obóz założony ma być w Szolnoku.

Jednak nie chodzi o rzeczy nowe na Węgrzech. Trzeba wiedzieć, że na Węgrzech już od kilku lat istnieje

obóz koncentracyjny w Nagy-Kanizse

gdzie już od dłuższego czasu internowanych jest 60 socjalnych demokratów i gdzie przymusowo przebywa też 300 członków ruchu „Krzyży strzałowych". Zdaje się, że zakładanie nowych obozów koncentracyjnych jest symptomem nowego kursu politycznego. W rozmowie prywatnej wyraził się swego czasu węgierski minister spraw wewnętrznych — że po czterech miesiącach nie będzie na Węgrzech ani śladu po narodowych socjalistach.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartnówny

6)

I zrozumiał bezsens swych zarzutów, krew, która zeń ociekała, przywróciła mu zdrowy rozsądek; nie leżał tu przecież by zburzyć porządek świata, lecz aby dojść do bram wolności, by zaspokoić głód.

Jeszcze tylko dwadzieściacztery godzin wynosiła odległość okrętu od portu. Hauptmann przygotowywał się na chwilę, w której Town wyciągnie go z tej komory i pomoże mu uciec tajemnymi drogami, a tymczasem palacz Town spadł z żelaznych schodków, prowadzących do sali maszyn i złamał nogę. Zawleczono go do pokoju sanitarnego, a Hauptmann, leżący w swym bunkrze B nie wiedział nic o tym ciosie, czekał na przyjaciela. Okienko otworzyło się Hauptmann zmrużył oczy patrząc w dzienne światło, sądził, że poznaje swego zbawcę, chciał coś zawołać, skinąć ręką, lecz nagle przez okienko posypał się ładunek węgla niepowstrzymanym strumieniem, uderzając go w twarz, przewracając na kolana, zapierając oddech. Nie wiedział w ogóle co się stało, opanował go nagły przestrach; stracił równowagę ducha, i krzyczał ochrypłym głosem, bez opamiętania, jak człowiek raniony śmiertelnie. Deszcz węgla został powstrzymany, ktoś przechylił się nad okienkiem, Hauptmann, klęcząc na ziemi, z pod niesionymi dla obrony rękoma, usłyszał jeszcze zdumiony głos, potem upadł i stracił przytomność.

Palacz Town wyznał kapitanowi prawdę na swym łożu boleści. Ten ostatni, prawdziwy Amerykanin ze stanu New Jersey nad rzeką Hudson, będący żeglarzem od najwcześniejszej swej młodości, okazał zrozumienie dla tej spowiedzi i Hauptmann, którego mocna natura przezwyciężyła w krótkim czasie ten wstrząs, pojął po raz pierwszy, co należy rozumieć przez fair play. „Pan uratował mojego palacza przed nierozsądnym krokiem, pan zaoszczędził mi niepotrzebnego zdenerwowania i niepotrzebnego przedłużenia postoju; jeżeli mi pan przyrzeknie, nie ruszyć się z pokładu, nie oddam pana w ręce urzędu imigracyjnego i zabiorę natychmiast z powrotem do Hamburga". — Z wahaniem, dał Hauptmann żądane przyrzeczenie.

Okręt „George Washington" wjechał do portu nowojorskiego, powoli okrążył południowy kraniec gigantycznego miasta, powoli sunął w górę rzeki Hudson. Mechanicznie wykonywała załoga swe czynności, w zdenerwowaniu szukali pasażerowie swych bagaży, albo też przygotowywali się do kontroli paszportów, każdy myślał o sobie. Jeden tylko człowiek, stał z płonącym spojrzenem blisko steru i spozierał na wieże Wallstreet, na świątynie handlu. Tak to sobie zawsze wyobrażał wjazd do Nowego Jorku, stojąc na pokładzie wielkiego parowca, obejmując wzrokiem nową ojczyznę, której czuł się tak bliski, a która mu się wymykała. Te olbrzymie domy, te bloki kamienne, nadawały się do niego, do jego myśli, do jego pragnień. Tu można było coś przedsięwziąć, tu można było na coś się ważyć i wśród hałasu syren i ludzkiej wrzawy zamącił ten obraz, który w rzeczywistości był o wiele potężniejszy niż w wyobraźni, — zmysły Brunona Ryszarda Hauptmanna. I zdawało mu się, że jakoby niewidzialne ręce popychały go ku barierze okrętowej i już stał przy niej, objął raz jeszcze spojrzeniem tę zjawę, powstałą z rzeczywistości i fantazji, która odbijała się w wodzie, która wzbijała się w chmury, objął ją i skoczył do wody. Fale Hudsonu oprzytomniły go nieco, a kilka silnych ruchów wyrwało go z niebezpieczeństwa dostania się w śrubę swego statku. Początkowo nikt nie zauważył na okręcie skoku w wodę, żaden wróg go nie szpiegował, niespostrzeżony przez nikogo płynął Hauptmann ku lądowi. Aż nagle zerwała się burza w porcie nowojorskim i Hauptmann nie mógł dalej pływać. Musiał się uczepić słupa znajdującego się przy molo. Rozpaczliwie uchwyciły jego ręce liny, zwisające z tego słupa do wody. Na próżno usiłował dalej płynąć, każdy ruch był uniemożliwiony przez walące się fale, próbował parokrotnie wołać o pomoc, ale głos jego ginął wśród symfonii tysiąca głosów portu. Nikt nie zauważył jasnowłosej głowy przyciśniętej do słupa, ani prom, będący w niewielkiej odległości od portu, ani parowce, zbliżające się ku niemu. W końcu po godzinach, ręce odmówiły wprost posłuszeństwa, już stracił Bruno Ryszard Hauptmann nadzieję ratunku, aż tu nagle wyłowiła go łódka parowca „George Washington". Stwierdzono tam bowiem jego niewytłumaczone zniknięcie i by zadość uczynić ludzkim obowiązkom wysłano łódkę nie żywiąc jednakowoż nadziei znalezienia go. Amerykańscy marynarze wyciągnęli go na wpół zdrętwiałego; nie rozumiał ich przekleństw, ich spojrzenia rozpływały się przed jego oczyma, zamknięto go na pokładzie statku „George Washington" w celi więziennej i wypuszczono go dopiero wtedy, gdy powracający już okręt był na pełnym morzu i gdy z żadnej strony świata nie było już widać ani kawałka lądu. Kapitan nie patrzył już nawet na tego człowieka, który złamał mu dane słowo. Gdy w Hamburgu musiał odejść z pokładu, wetknął mu kulejący Town kilka dolarów do ręki i ponieważ nie miał paszportu, wprowadził go do miasta dzięki jakiejś starej przepustce.

V

Hauptmann nie rozpaczał. Ani przez moment nie wahał się, natychmiast chciał ponownie podjąć się próby dostania się do Ameryki, — tak samo przez się zrozumiałym, tak koniecznym wydawał mu się ten krok. Ale gorzka nauka obu nieudałych przedsięwzięć nie poszła na marne. Teraz przygotowywał nową podróż starannie, powoli i sumiennie. Znów robił plany, znów był w swoim żywiole. Należało mieć paszport, z tego zdawał sobie sprawę. Ale do paszportu potrzebna była wiza, a tej nie dałby mu żaden konsul. Sprawa była całkiem jasna, jedynie amerykański paszport mógł mu pomóc.

Z pozostałymi dolarami obchodził się bardzo oszczędnie. On, który z taką łatwością przegrywał „Pod złotą gwiazdą" w Kamieńcu dwieście marek w ciągu jednej nocy, głodował teraz zawsze dwadzieściaczterty godzin, zanim się zdecydował zmienić dolara, następnego dnia. Próby jakimi los doświadczył go tego lata, przydały mu się. Rozsądek i energia wyostrzyły się, tak w tunelu maszyn, jak w nurtach Hudsonu. Kiedy poczciwy pan Philipp zgłosił do Budziszyna ucieczkę, podał jako charakterystyczne znamię zbiega: barczysty i krępy. Dziś musiałby go określić jako człowieka chudego i wysokiego. Przygody zmieniają ludzi. Z domu zabrał z sobą porcję wiary, która w przeddzień jakiegoś szkolnego egzaminu, lub też jakiegoś przestępstwa kazała mu złożyć ręce i wyszeptać zdanie: „Dobry Boże, pomóż mi jutro". Ponad to stadium wyrósł już. To, że jakimś cudem został dwukrotnie wyratowany od śmierci, było dla niego znakiem, że plany jego muszą się udać. Zrobił spostrzeżenie, że te tylko czyny były uwieńczone pomyślnym rezultatem, które brał lekko. Jakże łatwo wyobrażał sobie napad bandycki, a kosztował go lata więzienia; jak trudno zamach na Philippa, a powiódł się w mgnieniu oka. Przemożna tęsknota ciągnęła go do miejsca przystani hamburskiego portu, a kiedy otrzymał za jadnego dolara pięćset miliardów, powiedział sobie: teraz jest czas.

Ktoś kogoś potrącił, ktoś prosił o przebaczenie i jakiemuś przybyszowi skradziono paszport amerykański. Co za ryzykowny krok! Jak małe były szanse, by przy pomocy tego paszportu pojechał do Ameryki, on, człowiek dwa razy odepchnięty, który teraz uciekł ze skradzionym paszportem, którego właściciel mógł ogłosić całemu światu zgubę.

Z paszportem w kieszeni działał Hauptmann błyskawicznie. Z miejsca kradzieży udał się jednym susem do mieszkania, w mieszkaniu przestudiował fotografię właściciela paszportu, wbił sobie w pamięci daty, pospieszył do magazynu mody uzupełnić i zmienić ubranie, postarał się o okulary, takie, jakie nosił Amerykanin, do tego czapkę, którą można głęboko nasunąć na czoło, płaszcz, który wysoko nastawił; ze sklepu pognał na dworzec, dopadł nocnego pociągu do Bremy, nad ranem jako spóźniony pasażer trzeciej klasy, zakupił za ostatniego dolara bilet na mały parowiec północno-niemieckiego Lloydu „Porta" — to wszystko było dziełem około dwunastu godzin.

Przebrany mężczyzna na parowcu nie zapuszczał się w rozmowy. Amerykanin, który nie umie po angielsku, musiałby zwrócić uwagę nawet najgłupszego stewarda. Ale z żelazną konsekwencją przetrwał Hauptmann w swym milczeniu. Uchodził za dziwaka.

(d. n.)

W BIEDZIE I OPUSZCZENIU

CZEKA OTTO HABSBURG NA ZMIANĘ LOSU



OTTO HABSBURG

BRUKSELA, koniec sierpnia.

W marcu 1938 r. nadzieje ekscesarzowej Zyty prysły, jak gliniany garnek. Od tego czasu upłynęło 4 miesiące. A oto Stanockerseel, maleńka wioska pod Brukselą.

Domu „cesarza Austrii" nie strzeże nikt, z wyjątkiem napisu na obu skrzydłach bramy po francusku i flamandzku: „Wstęp surowo wzbroniony".

Na każdym kroku znać opuszczenie. Widać brak środków na utrzymanie parku. To nie rezydencja królów, lecz biedoty.

W głównej alei pasła się krowa, a nieco dalej lśnił jasną zielenią rzęsy zapuszczony staw. Na obszernym dziedzińcu między domkami służby i kamiennym mostem grzebały się w piasku kury.

Zdawało się, że zamek jest niezamieszkały. Grube, poczerniałe od słońca i deszczu deski zakrywały główne wejście.

Zamek stojący na środku małego jeziorka przypomina średniowieczną twierdzę flamandzkiego rycerza. Zamiast kamiennego, prowadził kiedyś do niego zwodzony most. Z okna I. piętra przeciągnięta przez wodę antena, z okna baszty druga.

Usiedliśmy — opowiada reporter — na kamienej balustradzie, mimo woli poddając się pełnej melancholii i smutku ciszy. Po długiej chwili uchyliły się drzwi i krępy starszy lokaj skinieniem głowy zaprosił nas do środka. Weszliśmy do hallu. Ze spłowiałej materii, pokrywającej ściany sączyła się woń pleśni.

— Czy jest sekretarz arcyksięcia?

— Pan hrabia zaraz panów przyjmie. Proszę do poczekalni — zaszczebiotała dźwięcznym głosem pokojówka, kryjąca się za plecami lokaja.

Hrabia, chcąc widocznie podkreślić dostojność domu, kazał nam długo czekać.

Niewielka poczekalnia przeładowana była zniszczonymi meblami o wytartych obiciach. Na ścianach stare, bezwartościowe sztychy.

Nie mniej ubogie umeblowanie widać przez otwarte drzwi w innych komnatach. Na stole w sąsiednim pokoju stały resztki śniadania. Z oddali dobiegała rozmowa, prowadzona po niemiecku, prawdopodobnie przez służbę. Nagle usłyszałem plusk wody. To służąca wylewała nieczystości przez okno wprost do jeziora.

W drzwiach stanął młody człowiek, ten sam, którego widzieliśmy w oknie.

— Hrabia Frauchmansdorf — przedstawił się krótko.

Wyłuszczyliśmy cel naszej podróży.

— Jego cesarska mość — odpowiedział — jak panom zapewne wiadomo, nie udziela żadnych informacji co do swoich planów.

Zauważyłem, że marynarka hrabiego jest mocno wytarta, a buciki zniszczone. Lecz i w tym ubraniu był dystyngowanym, pełnym godności arystokratą, dżentelmenem bez zarzutu.

— Jego wysokość i jej wysokość cesarzowa - matka wyjechali zresztą — dodał po chwili.

— Dokąd?

— Tego nie mogę powiedzieć.

— Tajemnica?

— Nie, lecz lepiej nie rozgłaszać. Ich cesarskle moście niedługo powrócą.

— Czy cesarzowa tu zamieszka?

— Chwilowo tak.

— Czy to prawda, że arcyksiążę Otto nie zrzekł się walki o tron?

Milczenie.

W ostatnim swoim wywiadzie — zacząłem — udzielonym na kilka miesięcy przed „Anschlussem" arcyksiążę oświadczył, że jeżeli restauracja monarchii nie nastąpi w ciągu 2 lat, „Anschluss" jest nieunikniony. Lecz również oświadczył, że nie rezygnuje — że ze wszystkich sił dążyć będzie do odzyskania tronu.

— Skoro tak powiedział, to tak jest — padła lakoniczna odpowiedź.

Mimo, że sekretarz był bardzo powściągliwy, ze słów jego wyczułem, iż „Anschluss" w niczym nie zmienił nastroju w Stenockerseel. Otto jest cesarzem dla najbliższych i zostanie nim.

Do dziś dnia rodzeństwo tytułuje go „jego cesarską mością". Pierwsze składa mu ukłony. Również matka-cesarzowa nie zasiada przed nim przy stole, nie mówi mu nigdy „ty".

Tragedia ludzi — widmo przeszłości.

W wiosce dowiedziałem się, że na zamku zaprowadzono ostatnio jeszcze większe oszczędności. Właściciel sklepu spożywczego opowiedział nam, że do zamku biorą o połowę mniej mięsa, cukru i mąki niż przed kilku miesiącami. Zwolniono jednego z dwu szoferów, został tylko stary wierny, Józef, ongiś jeden z tajnej służby strzegącej cesarza Karola. Wygnańców nikt nie odwiedza.

Do niedawna Otto często jeździł z sześcioma swoimi przyjaciółmi do Brukseli na uniwersytet.

Od marca zamknął się w zamku i całe dnie spędza przy radioaparacie, słuchając wiadomości z całego świata.

11 marca na pewno słuchał wiedeńskich mów i okrzyków.

Tak żyje „cesarz" Otto Habsburg.

Wygnaniec z Doorn ma lat 80. Arcyksiążę Otto w listopadzie kończy 20. Życie jest jeszcze przed nim.

„Promienie śmierci" czy „promienie życia"?

Co odkrył uczony angielski?

Duch przestrzeni

Obecnie, kiedy tyle słyszymy o przygotowaniach do przyszłej wojny, której okropności wprost nie możemy sobie wyobrazić, publiczność niewątpliwie z zaciekawieniem przeczyta książkę p. t. „Duch przestrzeni" biografię Mathewsa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej nauki angielskiej. — Książka wyszła w Anglii, ale zapewne wkrótce będzie przetłumaczona na główne języki europejskie i dotrze także do nas.

Wszyscy ludzie, którzy interesują się zdobyczami techniki, wiedzą, że nazwisko Mathewsa jest związane z „promieniami śmierci".

W powieściach fantastycznych opisujących przyszłą wojnę niemal zawsze czytamy o tajemniczych promieniach, które na odległość — bądź zabijają, bądź wywołują wybuchy i pożary, bądź też zatrzymują najlepsze silniki.

Rozwiana legenda

Gazety angielskie zapewniały, że Mathews odkrył takie promienie. Szeroka publiczność, prawie nic więcej nie wie o tym znakomitym uczonym. Uważa go za jakiegoś współczesnego czarnoksiężnika, zakopanego gdzieś w głębi Walii, z dala od świata i pracującego bez wytchnienia dla wynalazku, który może obrócić całą kulę ziemską w jeden wielki cmentarz".

Książka poświęcona Mathewsowi rozwiewa te legendy, lecz — jak to często bywa — prawda jest bodaj jeszcze ciekawsza. Bohater „Ducha przestrzeni" nie jest czarownikiem; poznajemy człowieka, który wcale nie rości sobie pretensji do tego, ale co to za człowiek!

Ten który wyprzedzał swoją epokę

Możnaby go nazwać „tym, który zawsze wyprzedzał swoją epokę". Jest to jeden z tych wynalazców, których dzieła są tak genialne, że świat nie od razu je rozumie.

Mathews wynalazł pierwszy telefon bez drutu w okresie, kiedy Marconi jeszcze nie wierzył w możliwość takiego wynalazku. Już wówczas przepowiadał, ze „nadejdzie dzień, kiedy samotny pastuch w stepie będzie mógł słyszeć wiadomości, mowy, muzykę, przynoszone przez fale eteru". Słowem, przepowiedział radio.

Mathews był pierwszym człowiekiem, który będąc na ziemi rozmawiał z lotnikiem znajdującym się w powietrzu. Dziesięć lat przed budową pierwszej radiostacji urządził koncert radiowy, który zadziwił całą Anglię.

Ale ludzkość wówczas jeszcze nie dorosła do takich cudów. Ci, którzy znali wynalazki Mathewsa, orzekli, że te prace są bardzo ciekawe pod względem naukowym, ale nie mają praktycznego znaczenia".

Zdobywca przestrzeni

Podczas wojny Mathews znalazł sposób kierowania okrętem na odległość. Zbudował model okrętu, który doskonale manewrował nie mając na pokładzie ani jednego człowieka. — Tajemnica wynalazku polegała na odpowiednim zastosowaniu fal radiowych. Te fale zastępowały też kanonierów i na pokładzie okrętu było działo, które kiedy fale radiowe przyniosły mu „rozkaz" zaczynało samo strzelać.

Przedstawiciele rządu angielskiego byli zachwyceni tym okrętem. Mathews dostał od rządu 25 tys. funtów.

A potem plan cudownego okrętu i kierującego nim aparatu... włożono do skrytki, w którym leży do dziś dnia.

Mathews nie zniechęcił się tym i zajął się

innym zagadnieniem: postanowił umożliwić wykrywanie zbliżających się łodzi podwodnych.

Po wojnie zaczął pracować nad telewizją. I w tej dziedzinie był pionierem i prekursorem. Jego wynalazek uznano za „niemożliwy do zastosowania, a po kilku latach inni wynalazcy, osiągnąwszy ten sam rezultat, zrobili ma jątek.

Mathews jest zdobywcą przestrzeni. Sam kiedyś powiedział:

„W przestrzeni kryją się wszystkie tajemnice, fale świetlne, dźwiękowe i elektryczne. Po wietrze — oto nowe pole pracy, które otwiera przed ludźmi nieograniczone możliwości".

Los spłatał Mathewsowi brzydkiego figla. Wielki uczony zawdzięcza sławę głównie „promieniom śmierci", odkryciu, którym najmniej się interesował i które zrobił zupełnie przypadkowo.

Tajemnicze promienie

Swego czasu gazety wiele pisały o częstych przymusowych lądowaniach samolotów, które przelatywały nad pewną prowincją niemiecką. Dzienniki, puszczając wodze fantazji — mówiły o jakichś „tajemniczych promieniach".

„Czytając o tych wypadkach", opowiada Mathews „zacząłem się zastanawiać nad przypuszczeniami dziennikarzy. Doszedłem do przekonania że sami Niemcy nie znają przyczyny tych faktów. Przypomniałem sobie, że przed kilku laty byłem w okolicach, w których działają „tajemnicze promienie". Pewien znakomity wynalazca niemiecki budował tam potężną radiostację. Pomyślałem, że właśnie fale, wysłane z tej radiostacji unieruchomiają silniki samolotowe.

Postanowiłem zbadać te zjawiska. Po kilku tygodniowych doświadczeniach doszedłem do tego, że w swoim laboratorium wytworzyłem promienie, które wywoływały wybuchy prochu, zapalały lampę i zabijały owady na odległość 64 stóp. Potem unieruchomiłem w ten sam sposób silnik motocyklu

Nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Raz mój asystent został dotkliwie poparzony. Padł ofiarą własnego roztargnienia, bo stanął na drodze promieni.

Podczas jednego z ostatnich doświadczeń zabiliśmy niewidocznymi promieniami kilka szczurów.

Mathews nie chce, żeby jego promienie nazywano promieniami śmierci. Gniewa się, kiedy słyszy tę nazwę. Utrzymuje, że należałoby raczej mówić o „promieniach życia" odkrytych przez Mathewsa, albowiem pracując nie dążył do stworzenia nowego. strasznego narzędzia śmierci, lecz przeciwnie środki obrony wobec tych narzędzi zagłady, których ludzie dzisiaj używają.

Angielskie ministerstwo lotnictwa, dowiedziawszy się o promeniach Mathewsa, poprosiło uczonego, żeby wykonał doświadczenia w obecności przedstawicieli ministerstwa. Okazało się, że „promienie śmierci" istotnie unieruchamiają silniki. Mathews stał się bardzo sławnym, ale sława wcale go nie cieszy. Oświadczył, że nie będzie pracował nad udoskonaleniem „promieni śmierci"

„Udało mi się, powiedział, wytworzyć dziecinny pistolet, a ludziom się zdaje, że już mam w ręku dalekonośną armatę Mój wynalazek jeszcze nie wyszedł ze stadium prób. Hałas — który wszczęto dookoła niego, nie może ułatwić pracy. W każdym razie już nie chcę słyszeć o „promieniach śmierci" Moje promienie są „promieniami życia", które gdyby to zależało ode mnie, służyłyby do obrony krajów, a nie do napaści".

Niestety, użytek, jaki ludzie robią z wynalazków nie zależy od woli wynalazcy. Mathews może chciał obdarzyć ludzkość „promieniami życia" lecz słuszność zapewne mają ci, który widzą w nim twórcę „promieni śmierci".

OFIARY TRĄDU

Beznadziejny żywot w izolacji

Japońska agencja telegraficzna „Domei" doniosła niedawno, że zorganizowana banda złożona z pięćdziesięciu paru trędowatych, grasowała w okolicach Osaka. Setki ludzi zostały przez członków tej straszliwej bandy rozmyślnie zarażone trądem.

Dopiero po zaciekłej walce specjalnych oddziałów policyjnych ze straszliwymi bandytami, udało się ich unieszkodliwić.

Niezbadana zaraza

Trąd, straszliwa zaraza, która w wiekach średnich pustoszyła południowe kraje, jeszcze i dzisiaj nie jest zbadana i jeszcze dzisiaj stanowi wielkie niebezpieczeństwo. Niezliczona ilość pełnych poświęcenia bohaterów nauki starała się znaleźć lekarstwo na trąd i oddawała życie tej idei, niestety, bezowocnie.

Jedyną korzyścią, jaką te poświęcenia dały, jest stwierdzenie warunków, które powodują zarażenie się trądem, a następnie ustalenie konieczności absolutnego izolowania chorych. Nieszczęśliwym izolowanym starają się władze osłodzić ich tragiczne życie i dlatego zakładają kolonie, w których trędowaci, będąc między sobą, mniej cierpią, nie mając chociaż przed oczyma ludzi zdrowych, których widok nasuwać im może tragiczne porównanie i nie stanowią niebezpieczeństwa dla otoczenia.

Największa ilość takich kolonii dla trędowatych znajduje się w Azji. Szereg ich rozmieszczono w indyjskich dżunglach, w okolicach trudno dostępnych, kilka znajduje się na skalistych płaskowzgórzach Chin i kilka w Japonii.

Już w odległości paru kilometrów od takich kolonii, ustawione są znaki ostrzegawcze, przestrzegające przed kontaktem z chorymi. Oprócz znaków kolonie otoczone są wysokimi zagrodami z kolczastego drutu, a nieraz i głębokimi fosami.

Każda kolonia ma tylko jedno, stale strzeżone wejście.

Żywe trupy

Środkowym punktem kolonii trędowatych jest ambulatorium lekarskie. Pracuje w nim lekarz, cichy bohater, który poświęcił swe życie, aby na swym beznadziejnym posterunku nieść ulgę nieszczęśliwym trędowatym. Towarzyszą mu sanitariuszki, również pełne poświęcenia, gdyż nie było dotąd wypadku, aby która z nich przy swej niebezpiecznej pracy, prędzej, czy później nie padła ofiarą straszliwej choroby.

Ambulatorium otoczone jest domkami trędowatych. Domki te są nieraz bardzo piękne. Toną wprost w powodzi cudownych tropikalnych kwiatów, bo otoczone są zawsze ogródkami, w których trędowaci pracują, starając się pracą zagłuszyć gnębiące ich myśli.

Najstraszniejszym w chorobie trądu jest bowiem, że każdy chory niemal z matematyczną ścisłością przepowiedzieć może rozwój poszczególnych faz cierpienia. Każdy wie, bez najmniejszej wątpliwości, iż przyjść musi czas, kiedy stanie się żywym gnijącym trupem, kiedy ciało kawałkami będzie mu odpadało od kości, a jedynym wybawieniem stanie się śmierć w męczarniach.

Trąd zaczyna się od niepozornych, charakterystycznych plam, po czym następuje drętwienie, a następnie rozkład poszczególnych członków ciała. Personel lekarski, pracujący w kolonii trędowatych, robi, co tylko może, aby nieszczęśliwym ulżyć w cierpieniach niestety jednak. straszliwa choroba jest silniejsza od całej najnowocześniejszej wiedzy.

Miłość w kolonii trędowatych

Zdawało by się, że kolonia trędowatych, to miejsce, w którym nigdy nie ma radości, w którym życie płynie monotonnie i ponuro, beznadziejnie i jedna godzina udręki kończy się, aby po niej przyszła druga, taka sama.

Ale tak nie jest. Nie ma tak straszliwych warunków, w których ludzie nie umieliby znaleźć jaśniejszych chwil. Trędowaci zapominają o swym nieszczęściu, oswajają się z nim i w pewnych okresach potrafią pędzić życie niemal pogodne.

W tych małych, izolowanych od świata społeczeństwach, zakwita też nieraz miłość. Trędowaci mężczyźni i kobiety zrywają wszelki kontakt ze światem zewnętrznym. Umieszczenie w kolonii trędowatych zrywa małżeństwa i trędowaty, czy trędowata zaczyna życie na nowo, wśród podobnych sobie istot. Kojarzą się pary małżeńskie, trędowaci i trędowate zakładają ogniska domowe.

Małżeństwa takie są na szczęście, zawsze bezdzietne.

Kolonie trędowatych nieraz były widownią romantycznych zdarzeń. Zdarzało się, że miłość przezwyciężała nawet strach okrutnej choroby.

Poświęcenie narzeczonej

W pewnej kolonii trędowatych w Japonii umieszczono siłą 30-letniego mężczyznę, znajdującego się w pierwszym, nieznacznym jeszcze stadium choroby. Towarzysze niedoli urządzili mu domek z ogródkiem posadzili w nim kwiaty i starali się wszelkimi sposobami osłodzić mu pobyt w kolonii.

Nieszczęśliwy jeszcze fizycznie nie cierpiał, natomiast gnębiła go tęsknota za ukochaną narzeczoną, którą pozostawił wśród ludzi zdrowych.

Pewnej nocy, przy pomocy drabinki sznurowej, przez ogrodzenie zakradła się do kolonii młoda kobieta. Była to narzeczona ostatnio przywiezionego trędowatego. Bez żadnej obawy, nie zważając na niebezpieczeństwo, udała się do domku ukochanego. Kiedy lekarz i sanitariuszki robili wszelkie wysiłki, aby ją z kolonii wysiedlić, umyślnie zaraziła się trądem, aby jej już nic z ukochanym mężczyzną rozłączyć nie mogło.

Pozostała już w kolonii na zawsze...

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota godz. 8 wiecz.: „Pociąg do Wenecji"

TEATR ŻYDOWSKI

Sobota godz. 4.30 i 8.45: „Przy drzwiach zamkniętych".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Świecznik królewski" (Luiza Rainer i William Powell).

APOLLO: „Wakacje" (Katarzyna Hepburn Dolis Nolan i in.)

ATLANTIC: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor) i „Więzień z wyspy diabelskiej" (Warner Baxter, Gloria Stuart).

LOPP: „Wielka grzesznica" (z Polą Negri).

PROMIEŃ: „Zawiniłam".

STELLA: „Amerykańska awantura".

SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu" (Warner Oland).

SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani" (Annabela, Józef Schildkraut).

UCIECHA: „Druga Młodość" (Maria Gorczyńska, Stępowski i in).

WANDA: „Perły korony" (Sacha Guitry, Raimu, Taquelline Delubac).

Radio na dziś

Sobota, 3 września.

Kraków; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko Skrzydlaty chłopiec“ wg. Kornela Makuszyńskiego zradiofonizował Józef Sorokowicz (część II. i ostatnia); 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 „Dlaczego się księżyc uśmiecha“ — mała rewia muzyczna w opr. Władysława Krzemińskiego i Ryszarda Franka; 16.45 „Wywczasy letnie dawniej a dziś“, felieton wygł. dr. Jan Straszewski; 17 Pogadanka aktualna; 17.10 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Nasz program; 18.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Wiłkomirska (fort.) i K. Wiłkomirski (wiolonczela); 18.45 „Szkolne czasy Jana Dęboroga“ Wł. Syrokomli — kwadrans poetycki; 19 Duety polskie w wyk. Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej i Janiny Hupertowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej z gmachu Polskiej YMCA w Warszawie: koncert rozrywkowy w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Trójki radiowej (refreny); 20 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Audycja dla dzieci „Idziemy do szkoły“ w opr. Ady Arzt i 2) „Kraj polskich winnic“ audycja w opr. J. B. Liwoczyńskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Koncert muzyki lekkiej; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22 Godzina niespodzianek (Jerzy Zagórski i Żabko-Potopowicz); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449.1)

16.45 Sygnał czasu, komunikaty, program angielski: miscellanea; 17 Koncert ork. Paula Whitmana (płyty); 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Hawdala“; 19.05 Pogadanka C. Króla o pierwszej gazecie robotniczej; 19.25 Koncert orkiestry mandolinistów pod batutą R. Mizrachiego; 19.50 „Józef Budko skończył 50-ty rok życia“ — pogadanka M. Narkisa; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert z płyt; 21.35 Muzyka taneczna z płyt; 21.45 Koniec programu.

*

18 WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; STRASBURG: Koncert orkiestrowy; BRUKSELA FLAM.: Koncert popularny; LONDYN REG.: Koncert orkiestry dętej; LUBLANA: Muzyka lekka; OSLO: Program rozrywkowy; TULUZA: 18.05 Arie z oper komicznych; DROITWICH: 18.45 Lekka muzyka francuska.

19 BUDAPESZT: Koncert orkiestrowy; TULUZA: Piosenki; WIEŻA EIFFLA: Pieśni; RYGA: 19.05 Melodie operetkowe i filmowe; LAHTI: Radioskecz; 19.45 Muzyka wiedeńska; POSTE PARISIEN: 19.15 „Rossini“ — audycja muzyczna; — BRNO: 19.25 Radiokabaret.

29 BRUKSELA FRAN.: „Radio dla wszystkich“ — koncert orkiestry, chóru i solistów; DROITWICH: Radiokabaret; LILLE: Program rozrywkowy; 20.30 Teatr wyobr.: „Szóste piętro“ — sztuka Gehri; TALLIN: 20.10 Sobotni wieczór rozrywkowy; LONDYN REG.: 20.15 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu, w programia Czajkowski; PRAGA II.: „Święto lata“ — wielki muzyczny program rozrywkowy; SOTTENS: 20.20 Koncert; FLORENCJA: 20.30 Koncert; — WIEŻA EIFFLA: Tr. z Opery; LUBLANA: Wesoły wieczór; LUKSEMBURG: Music-Hall; — LYON: Tr. z Opery; PARIS PTT.: Koncert muzyki symfonicznej; RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; STRASBURG: Francuska muzyka baletowa.

21 MEDIOLAN: „Loreley“ — opera Catalaniego; POSTE PARISIEN: „Albeniz“ — audycja muzyczna; RZYM: Komedia; PARIS PTT.: 21.10 Teatr wyobraźni; 21.50 Radiokabaret; LUKSEMBURG: 21.15 Koncert symfoniczny; STRASBURG: 21.35 Koncert Beethovenowski; LONDYN REG.: 21.56 Koncert symf. z Queen's Hallu cz. II.

22 POSTE PARISIEN.: Muzyka taneczna; SOFIA: Audycja dla wszyskich; RYGA: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 22.05 Koncert muzyki symfonicznej; DROITWICH: 22.10 Koncert; BRUKSELA FLAM.: Muzyka rozrywkowa; LONDYN REG.: 22.30 Muzyka taneczna z Ameryki; BUDAPESZT: 22.35 Muzyka lekka.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: Tr. z kabaretu; RADIO PARIS: Muzyka taneczna; LODYN REG.: Muzyka taneczna; — RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Aresztowanie przemysłowca niemieckiego na sali rozpraw w Krakowie

Krakow, 3 sierpnia.

W sądzie krakowskim zakończony został dziś w południe proces Niemca Gustawa Beckmana, właściciela i dyrektora fabryki żyletek w Krakowie, oskarżonego o zniewagę narodu polskiego. Na dzisiejszej rozprawie odczytano akta, z których wynika, że przeciwko oskarżonemu toczyły się już swego czasu dochodzenia o podobne sprawy, lecz zostały umorzone na podstawie amnestii.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy zabrał głos oskarżony, który w ostatnim słowie zapewnił sąd o swej niewinności, zklinając się na życie ojca, leżącego na łożu śmierci.

Sędzia dr Bobilewicz wydał wyrok skazujący Beckmana na 1 rok bezwzględnego więzienia. Prokurator zażądał natychmiastowego aresztowania oskarżonego. Obrońca powołał się na to, iż oskarżony jest właścicielem olbrzymiego przedsiębiorstwa, które w ubiegłym roku wykazało kolosalny obrót, nie zachodzi więc obawa ucieczki. Sąd przychylając się do wniosku prokuratora, nakazał natychmiastowe aresztowanie oskarżonego.

Posterunkowy, który zjawił się na sali rozpraw odprowadził Beckmana do więzienia. — Nastąpił dramatyczny moment, gdy Beckman opuszczając salę ze skutymi rękami wołał z płaczem „Unschuldig verhaftet“. Ponieważ oskarżony przybył do sądu własnym autem — musiano wezwać szofera, który odwiózł auto do garażu.



— a to pan zna?

JAJKA NA WAGĘ

Na podwórku wiejskim dwie kury rozmawiają o trzeciej.

— Dlaczego ona taka dumna?

— Bo jej udało się wczoraj znieść 20 deka jajek!

DZIECIAK

Kazio ożenił się. Wesele odbyło się u rodziców żony. Po weselu Kazio zwraca się do swego malutkiego szwagra:

— Widzisz Karolu, teraz kiedy ożeniłem się z twoją siostrą, to zabieram ją stąd. Wyjedziemy hen daleko do obcego kraju. Czy potrafisz to wytrzymać?

Mały Karolek wkłada palec do buzi.

— Jeżeli ty wytrzymasz, to ja napewno.

JEDYNE MIEJSCE

„Nowoczesna“ tanecerka przychodzi do lekarza i prosi o zaszczepienie jej ospy:

— Gdzie mam pani zaszczepić? — pyta lekarz.

— Może mi pan zaszczepić, gdzie pan chce, panie doktorze, byle na miejscu niewidocznym.

— Jeżeli tak, to będę musiał zaszczepić pani ospę na języku lub na podniebieniu, bo jest to jedyne miejsce, gdzie ospa znajdzie się w ukryciu.

PRZYJACIÓŁKI

Po balu spotykają się dwie przyjaciółki:

— No jak ci się podoba mój amant? — pyta jedna.

— Owszem niczego tylko błędnie mówi.

— Co ty mówisz? Nie zauważyłam.

— Tak. Stale na przykład mówi: „daj mnie“, zamiast „daj mi“.

— No wiesz — oburza się przyjaciółka — to jeszcze nie jest takie straszne. Twój narzeczony, to stale używa „mnie“ zamiast „ciebie“.

Rumunia buduje olbrzymi port

Bukareszt 3. 9. PAT. Z inicjatywy króla Karola ministerstwo lotnictwa i marynarki powierzyło przedsiębiorstwom rumuńskim po szeregu studiów przygotowawczych prace nad budową wielkiego portu na jeziorze Tachaoul w pobliżu Morza Czarnego o 20 km. na północ od Constanzy. Nowy port, którego kosztorys ustalony został na 3 i pół miliarda lei, będzie dziesięciokrotnie większy od portu w Constanzy.

WYPADEK

Amerykanin pokazywał z dumą każdemu znajomemu małą bliznę na czole.

— Skąd ta blizna, panie Brown? — zapytał ktoś.

— Spadłem z parapetu okna z czterdziestego szóstego piętra.

— Jakto? I nie zginął pan?

Amerykanin zaśmiał się:

— Miałem szczęście. Spadłem z okna do wnętrza pokoju.

ARCYBLAGA

Znany kawalarz z Marsylii Mariusz opowiada towarzyszom o swoich nadzwyczajnych przygodach w Ameryce.

— ...Na środku drogi stał siwy starzec i nauczał ludzi jak mają żyć aby zachować zdrowie. W końcu starzec powiedział: Ja sam żyję i postępuję w myśl tych zasad i dzięki Bogu dożyłem 300 lat.

— Czy on był rzeczywiście taki stary?

— Nie mam pojęcia. Bo kiedy się o to pytałem jego asystenta odpowiedział, że nie wie, bo jest dopiero jego asystentem od 150 lat.

MAŁŻEŃSTWO

Przed sądem staje oskarżony o pobicie żony Kuba Kwiczoł.

Sędzia zwraca się do niego:

— Niech oskarżony opowie, jak to było.

Kwiczoł wyciera chusteczką czoło:

— Przyszedłem do domu. Ledwo wszedłem żona mnie szczotką w głowę. To ja ją laseczką w oko. Na to ona mnie czajnickiem w podudzie. Nie pozostałem dłużny i przyłożyłem jej krzesełko do skroni. Wtedy ona mnie rondlem. To ja ją doniczką...

— No i co było potem??

— A potem to zaczęliśmy się bić.

RÓWNE PRAWA

Mamusia pyta pięcioletnią córeczkę, co chciałaby dostać na imieniny.

— Nową lalkę — brzmi odpowiedź.

— Ależ Zosienko, twoja lalka jest jeszcze całkiem dobra!

A na to Zosia:

— Mamusiu, przecież ty też sprawiłaś sobie nowe dziecko, chociaż ja jestem także jeszcze całkiem dobra!

KRAKÓW wczoraj i dziś

MOTORYZACJA STRAŻY POŻARNYCH W WOJEWODZTWIE KRAKOWSKIM

W roku przyszłym straże pożarne województwa krakowskiego wkraczają w fazę t. zw. zwiększonej motoryzacji. Pozostaje to w związku z reorganizacją terytorialną obrony pożarowej, a mianowicie dzięki utworzeniu t. zw. pogotowi okręgowych, których zasięg obejmie każdorazowo po kilka gmin. Przeciętnie na każdy powiat wypadnie po 3 — 4 pogotowi okręgowych. Zdaniem ich będzie niesienie pomocy w tych wypadkach, gdy miejscowe straże nie będą mogły własnymi siłami opanować sytuacji. Taką lotną pomoc udzielały dotychczas straże zawodowe miast gminom sąsiednim, odtąd zaś będzie to obowiązkiem pogotowi okręgowych.

Załoga pogotowi będzie się składała częściowo z ochotników, częściowo zaś z dyżurów stałych.

Pod względem technicznym pogotowia te będą wyposażone w silne pompy o dużej ilości węży tłocznych, — przy czym typy samochodów będą dostosowane do właściwości danego terenu.

Poza omawianymi pogotowiami zostanie przeprowadzona równolegle motoryzacja straży we wszystkich miastach. Dzięki temu będzie można ostatecznie wyrugować z terenów miejskich sprzęt ręczny.

Dotychczasowa motoryzacja straży w Polsce nie była oparta na jakimś planie jednolitym, lecz dokonywała się samorzutnie, a to w zależności od zrozumienia, inicjatywy i ofiarności czynników miejscowych. W rezultacie mamy dzisiaj niejednolitą sieć jednostek zmotoryzowanych do istotnych potrzeb terenu. Wypracowany zaś plan obecny potrzeby te bierze jako punkt wyjściowy, dostosowując je zarówno do warunków pokojowych jakoteż i obrony przeciwlotniczej. Realizacja planu mtoryzacyjnego jest obliczoną na 3 lata, przy czym największe jej nasilenie przypadnie w roku 1939. Kosztorys motoryzacji całkowitej — gdy chodzi o województwo krakowskie — dosięgnie cyfry około półtora miliona złotych. Aby plan ten powiódł się należycie, jest niezbędny a wydatny w nim udział finansowy naszych samorządów, zarówno powiatowych jak i gminnych. Z uwagi na szczupłe zasoby Centralnego Funduszu P. Poż., udział finansowy samorządów w akcji motoryzacyjnej straży musi sięgać co najmniej połowy ogólnego kosztorysu.

Przy sposobności motoryzacji przeciwpożarowej, miasta i uzdrowiska nasze będą miały możność zaopatrzyć się również w autoskrapiarki, których konstrukcja dostosowana jest zarazem do odkażania terenu w akcji op. gaz. W ten sposób przy rozwiązywaniu zagadnień przeciwpożarowych, zyska dużo zdrowotność mieszkańców naszych miast i uzdrowisk.

Echa wielkiego włamania w Wieliczce

W swoim czasie donosiliśmy o śmiałym włamaniu do Hurtowni Tytoniowej Związku Inwalidów Wojennych w Wieliczce, gdzie w nocy pięciu osobników otwarło wytrychami bramę kamienicy. Z sieni zaś wtargnęli do sklepu Anny Pindlowej graniczącego z Hurtownią Tytoniową, a z tego sklepu wybili łomem żelaznym otwór w ścianie i w ten sposób dostali się do wnętrza Hurtowni, celem rozprucia znajdującej się tam kasy.

Podczas rozpruwania kasy, w której znajdowało się kilkanaście tysięcy złotych w gotówce, weksle oraz znaczki pocztowe, wkroczyła zaalarmowana przez stróżów nocnych policja i ujęła wraz z narzędziami do włamania i rakami do rozpruwania kas całe towarzystwo, składające się ze znanych policji kasiarzy w osobach: Hermana Felczera, Kazimierza Zwierzchowskiego, Wawrzyńca Wątora, Juliana Kornblitha i Józefa Chwaji.

Wszyscy odpowiadali za swój czyn przed Sądem Okręgowym w Krakowie, gdzie Zwierzchowski i Wątor zasądzeni zostali po 5 lat więzienia i na umieszczenie po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców, zaś pozostali na kary więzienia od 2 do 4 lat.

Od wyroku tego wnieśli oskarżeni apelacje. Rozprawa apelacyjna została wyznaczona na dzień 20 października br.

Wstrząsająca tragedia w Jaworznie

Ofiara brata-szaleńca zmarła z przerażenia

W Jaworznie, w mieszkaniu Szabelskiego, rozegrała się w dniu wczorajszym wstrząsająca tragedia.

Umysłowo chory, Wacław Szabelski, w ataku furii rzucił się na swoją siostrę, 17-letnią Janinę.

Dziewczyna poczęła uciekać, lecz nim zdołała wydostać się z pokoju, szaleniec dopadł ją.

W tym momencie, zdjęta śmiertelnym strachem, dostała udaru serca i na miejscu zmarła. Straszny ten wypadek wywołał w całym mieście niezwykle przygnębiające wrażenie.

Robotnik pod zwałami węgla

Straszny wypadek na kopalni w Sierszy

Na kopalni „Artur“ w Sierszy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi wozak Tadeusz Pytlik, zam. w Myślachowicach. Gdy Pytlik pracował na filarze, nagle oberwały się zwały węgla z pułapu i przygniotły go.

Doznał on ciężkich obrażeń głowy, zmiażdżenia obu nóg i ogólnych kontuzji.

Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala ubezpieczalni społ. w Chrzanowie.

Socjaliści przeciw dyr. Krzyżakowi

Na ostatnim posiedzeniu Rady Związków Zawodowych w Krakowie postanowiono, że prezes Rady p. Bator zrezygnuje z godności członka komisji doradczej przy wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Krakowie.

Decyzja ta jest dalszym etapem akcji jaką socjaliści prowadzą przeciw inż. Krzyżakowi, dyrektorowi Funduszu pracy w Krakowie.

Aresztowanie sprawców rzucenia petard

Dochodzenia w sprawie zamachów petardowych na dwie kawiarnie krakowskie prowadzone są w dalszym ciągu. Aresztowano w związku z tym szereg osób. Aresztowani rekrutują się ze sfer oenerowskich.

Podgórze — Makkabi

Makkabi zakończyła już okres gier przygotowawczych i w dniu jutrzejszym czeka ją ciężki mecz mistrzowski. Tym razem przeciwnikiem białoniebieskich będzie zespół Podgórza który ostatnio wybitnie się poprawił i pretenduje do zdobycia mistrzostwa Ligi Okręgowej.

Zdając sobie sprawę z wagi tego meczu, Makkabi wystąpi jutro w najlepszym składzie i dołoży wszelkich starań, aby z zawodów tych wyjść zwycięsko. Ciekawy ten mecz odbędzie się na boisku Makkabi jutro w niedzielę o godzinie 10 przedp.

Mistrzostwa wioślarskie Europy zostały rozpoczęte

Wczoraj rozpoczęły się w Mediolanie mistrzostwa wioślarskie Europy. W biegu jedynek Verey (Polska) wylosował najgroźniejszych przeciwników. Wygrał Hasenöhrl (Niemcy) przed Rufflim (Szwajcaria) i Vereyem. Dziś Verey walczyć będzie z Rufflim o prawo wejścia do finału.

W biegu dwójek ze sternikiem wygrały przedbieg Włochy przed Polską i Francją. W drugim przedbiegu zwyciężyli Niemcy przed Jugosławią. Osada polska walczyć dziś będzie o prawo wejścia do finału.

Turniej szczypiorniaka w Katowicach

Sekcja szczypiorniaka katowickiej Pogoni z okazji 5-lecia swego istnienia organizuje w nadchodzącą niedzielę turniej szczypiorniaka.

Najciekawiej zapowiada się mecz pomiędzy mistrzem Polski KPW Poznan a drużyną jubilatów — Pogoń Katowice.

Wyniki losowania drużynowych mistrzostw bokserskich Warszawy

We czwartek wieczorem dokonano losowania drużynowych bokserskich mistrzostw Warszawy.

O mistrzostwo w klasie A walczyć będą: CWS, Polonia, Okęcie, Makabi, Czechowice i PZL. Program rozgrywek według losowania przedstawia się następująco:

25. 9. Okęcie — Makabi i Czechowice — CWS,
2. 10. Polonia — PZL i Makabi — Czechowice,
9. 10. CWS — Polonia i Okęcie — PZL,
16. 10. Czechowice — PZL i CWS — Okęcie,
23. 10. Makabi — PZL i Czechowice — Polonia,
30. 10. Polonia — Okęcie, CWS — Makabi,
13. 11. Makabi — Polonia, CWS — PZL i Czechowice — Okęcie.

O mistrzostwo w klasie B ubiegać się będą drużyny: Fort Bema, Iskra, Syrena, Orkan, Gwiazda, Warszawianka, Skra, rezerwy Polonii, Czechowic i Makabi oraz Broń z Radomia.

Rozporządzenia wykonawcze do ustaw podatkowych

W departamencie podatkowym ministerstwa skarbu przystąpiono do prac związanych z zapowiedzianym ogłoszeniem rozporządzeń wykonawczych do ogłosonych ustaw podatkowych. Po za rozporządzeniem do ustawy o ulgach inwestycyjnych, jak się dowiadujemy, przystępuje się do opracowania około 8 rozporządzeń dotyczących podatku obrotowego. Oprócz tego mają być opracowane przez inne ministerstwa zmiany ustaw, których przepisy przyjęły podział na kategorie handlowe i przemysłowe według świadectw przemysłowych. Za podstawę ma służyć podział według wysokości obrotu.

Pszenica jugosłowiańska dla Czechosłowacji

W dniu 9 września przybędzie do Belgradu delegacja czechosłowacka, która pertraktować ma w sprawie zakupu większych ilości pszenicy jugosłowiańskiej. Czechosłowacja przed kilku laty przyznała Jugosławii roczny kontyngent w wysokości 10 tys. wagonów pszenicy, jednakże Jugosławia kontyngentu tego nie wykorzystała.

Ponieważ obecnie Czechosłowacja potrzebuje większych ilości pszenicy zagranicznej, a Jugosławia w tym roku rozporządza dużymi nadwyżkami eksportowymi, delegacja czeska podejmie w tej sprawie odpowiednie rokowania.



HAKOAH ZAMYKA SEZON PŁYWACKI 1938

Na zakończenie bogatego w imprezy i sukcesy sezonu pływackiego urządziła sekcja pływacka bielskiego Hakoahu wewnętrzno klubowe zawody juniorów i dzieci. Na starcie stanęło 72 najmłodszych pływaczek i pływaków spośród których wielu dopiero w tym roku nauczyło się pływać. Hakoah dysponuje obecnie rekordową ilością 100 młodzików, wśród których nie brak dobrze zapowiadających się talentów.

Systematycznie kształcony narybek jest właśnie tajemnicą powodzenia Hakoahu, który ma bezsprzecznie duże zasługi na polu propagandy sportu pływackiego na Śląsku Cieszyńskim, co niejednokrotnie z uznaniem podkreślone zostało przez Polski Zw. Pływacki. Pod tym względem może bielski klub żydowski służyć innym za godny naśladowania wzór. Dla tegorocznego trenera, p. Juckera, wychowanka Hakoahu, który z poświęceniem prowadził pracę wyszkoleniową, były ostatnie zawody wyszkolonego przez niego narybku, zasłużonym zadośćuczynieniem za pracę w ciągu całego sezonu.

Odbyło się 9 konkurencyj na dystansie 50 i 100 m we wszystkich trzech stylach. Pocieszającym był start 11 dzieci poniżej 10 lat na dystansie 25 m. Na drugi dzień wieczorem odbył się w sali Kahału bankiet sekcji pływackiej Hakoahu z okazji zakończenia sezonu. Przy stołach zasiadło około 200 zawodników, juniorów i dzieci w towarzystwie rodziców i licznych sympatyków klubowych.

Była to okazała rewia żydowskiego sportu pływackiego w Bielsku, naoczny dowód stałego rozwoju sekcji pływackiej i związania jej serdecznymi węzłami z miejscowym społeczeństwem. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Klubu, p. Erwin Korn, dziękując zawodniczkom i zawodnikom za godne reprezentowanie barw klubowych, a szczególnie rekordzistce Polski, Gertrudzie Dawidowiczównie za jej wspaniałe wyczyny sportowe. Prezes klubu wyraził również podziękowanie swoim współpracownikom, znanym działaczom sportowym, pp. Lernerowi, Dittmarowi, Einhornowi i Dawidowiczowi, którzy pracą swą walnie przyczynili się do wspaniałego rozwoju sekcji pływackiej. Z kolei przemawiał p. Lerner, rekapitulując sportowe wyniki ostatniego sezonu i wyrażając przekonanie, że Hakoah kroczyć będzie ku dalszym sukcesom. Na zakończenie wyświetlono kilka filmów sportowych, obrazujących udział Hakoahu w mistrzostwach pływackich i waterpolowych.

FINLANDIA CHCE ORGANIZOWAĆ ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Finlandzki organizacyjny Komitet Olimpijski postanowił ubiegać się o mandat organizatora zimowych igrzysk olimpijskich 1940 r.

W nadchodzącą niedzielę w Brukseli obradować ma prezydium Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Łącznik Finlandii w Międzynarodowym Komitecie, konsul Krogius — przedstawić ma na wspomnianym posiedzeniu Komitetu uchwałę Finlandii.

W uchwale Komitetu fińskiego uwagę zwraca dodatek do uchwały, w którym mowa jest, że Finlandia gotowa jest zorganizować zimowe igrzyska olimpijskie nawet w ograniczonym programie.

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o 16.15 mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — ŁKS.

Na Polonii o 11-tej odbędą się zawody lekkoatletyczne pomiędzy gospodarzami i KPW Pomorzanin z Torunia.

Na pływalni AZS o 11-tej propagandowe zawody pływackie.

Na Wiśle o 16-tej pierwszy krok wioślarski.

O mistrzostwo Ligi okr. walczą Orkan—Skra, PWATT—Znicz, CWS—Legia, Granat — PZL i Starachowice—Fort Bema.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz o wejście do Ligi Touring—Śląsk, mecz automobilowy Warszawa—Łódź i torowe mistrzostwa Polski.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia—AKS i mecz o wejście do Ligi Garbarnia—PKS Łuck.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch —Wisła.

W Czeladzi propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Pogoń — mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów i ogólnopolskie zawody pływackie.

W Bydgoszczy zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego i mistrzostwa Sokoła we wszystkich dziedzinach.

W Wilnie mecz ligowy Śmigły—Warszawianka.

W Grodnie mecz pływacki Grodno —Wilno.

ZAGRANICĄ

W Amsterdamie zakończenie kolarskich mistrzostw świata. W programie wyścig szosowy zawodowców na 250 klm.

W Mediolanie zakończenie wioślarskich mistrzostw Europy z udziałem polskich osad.

W Paryżu lekkoatletyczne mistrzostwa Europy z udziałem polskich zawodników.

W Insterburgu międzynarodowe zawody konne z udziałem polskich jeźdźców.

W Tallinie startują polscy motocykliści.

W Pradze Czeskiej pierwszy mecz finałowy o puchar Europy środkowej pomiędzy praską Slavią i budapeszteńską Ferencvarosi.

W Filadelfii finałowy mecz o puchar Davisa pomiędzy Ameryką i Australią.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie na boisku Polonii o 16.30, czwórmecz bokserski Polonia —Fort Bema— Okęcie—Makkabi—Polonia.

W Bydgoszczy międzynarodowy turniej tenisowy i ogólno polskie mistrzostwa Sokoła we wszystkich dziedzinach.

W Poznaniu pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów.

W Sosnowcu mecz lekkoatletyczny Zagłębie —Chorzów. W ramach tych zawodów startować będzie Walasiewiczówna.

W Krakowie mecz waterpolo Legia Warszawa—Cracovia.

W Amsterdamie kolarskie mistrzostwa świata. W programie wyścig szosowy amatorów na 170 klm. Startują 4 zawodnicy polscy.

W Mediolanie drugi dzień wioślarskich mistrzostw Europy. Polacy startują w jedynkach i dwójkach ze sternikiem.

W Paryżu pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Europy z udziałem polskich zawodników.

—oo—

Z CAŁEGO ŚWIATA

Trener fińskiej ekipy lekkoatletycznej na mistrzostwa Europy w Paryżu, oświadczył w wywiadzie prasowym, że Finlandia liczy na zdobycie 7-u tytułów mistrzowskich przez swoich zawodników.

Zdaniem trenera fińskiego. w biegu na 5 klm, zwycięży Maeki, na 10 klm — Salminen przed Lechtinenem i Węgrem Szylagyi.

W oszczepie powinien zwyciężyć Nikkanen w skoku wzwyż — Kotkas.

W biegu na 3 km z przeszkodami wygrać winien Tuominen lub Lindbiad.

W trójskoku szanse zwycięstwa posiada Rajasaari, a w maratonie biegacze fińscy — Tamila i Myonen powinni między sobą walczyć o tytuł mistrza.

*

W biegu maratońskim o mistrzostwo Europy w Paryżu startować będzie m. in. Anglik Yarrow, z zawodu publicysta, liczący 33 lat życia.

Ciekawe jest, że Yarrow startował w maratonie tylko jeden raz, lecz bieg ten skończył tuż za mistrzem maratońskim Szwecii. Palmą w dobrym czasie 2:42:35.

*

Na zawodach lekkoatletycznych w Manchesterze znany średniodystansowiec Emery ustanowił nowy rekord Anglii w biegu na 2 mile wynikiem 9:07,6 min.

Dotychczasowy rekord tego dystansu ustanowiony był przed 25 laty przez Shrubba i wynosił 9:17 min.

*

Ubiegłej niedzieli reprezentacja piłkarska Jugosławii pokonana została przez drużynę Czechosłowacji. W wyniku tej porażki wyłoniły się nieporozumienia w zarządzie jugosłowiańskiego Związku Piłkarskiego. Do dymisji zgłosił się kapitan Związku Popowicz. Funkcje jego przejęte zostały przez zarząd Związku, a dalszy ciąg nieporozumień rozegrany zostanie w przyszłym tygodniu.

W dniu 6 bm. w Białogrodzie Jugosławia rozegra mecz międzypaństwowy z Rumunią. — Skład Jugosławii odbiega od składu, który wystąpił na meczu z Czechosłowacją, a ustalony został tym razem przez zarząd Związku.

Międzynarodowa Federacja wioślarska przyjęła w poczet swoich członków Związek wioślarski Finlandii.

*

Prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej mjr. Oestgard, udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyj odnośnie udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich 1940 r.:

1) Niema żadnych widoków, aby do r. 1940 rozwiązany został problem amatorstwa odnośnie udziału nauczycieli narciarstwa w igrzyskach olimpijskich.

2) Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił na wiosnę br. że zawody narciarskie nie będą objęte programem zimowych igrzysk olimpijskich.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.